

Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

»NOWINY RACIBORSKIE z bezpłatnym dodatkiem »Głos Świąteczny« wychodzą trzy razy w tygodniu, w Poniedziałek, Środa i Piątek. Kosztują na kwartalny rok 1 marka 50 fen. z dostarczaniem w domu przez listownego 1 marka 74 fen. Ogłoszenia przyjmuję się za opłatą 25 fen. od jednolamowego wiersza drobnego w dziale ogłoszeń, a 1 marka od dwulamowego wiersza reklamowego.

Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. — W razie konkursu lub sądowego ciągania należności wszelki rahat ustanawia.

Zwycięstwa polskie.

Wilno — Nowogródek — Lwów.

Wielkanoc 1919 r. zapisze się złotymi literami w historii narodu polskiego i walecznej jego armii.

»Wesoły nam dzień nastąpił, — rozbrzmiewał w świętyniach Państwowych wspaniały hymn Zwycięstwa Chrystusowego nad śmiercią. Podwójnie we-solo rozbrzmiewał on w sercach rozmiodlonego ludu polskiego, bo właśnie na święto Zmartwychwstania Państwowego ofiarowała dzielna nasza armia Polsce: stolice Litwy — Wilno, brame do Białorusi — Nowogródek i stoczyła zwycięskie walki pod Lwowem. Oto, co dorosi sprawozdanie sztabu generalnego pod dniem 19. kwietnia z frontu litewsko-białoruskiego:

Oddziały naszej jazdy pod dowództwem podp. Bélini zajęły dnia 19 kwietnia o godz. 7 rano Wilno.

Oddziały pułku kowaleńskiego po uporczywej i krwawej walce zajęły dnia 18 b. m. Nowogródek.

Zdobyto tutaj duże składy amunicji i materiału wojennego. Wzięto około 300 jeńców.

Oddziały grupy gen. Mokrzańskiego po uporczywej walce, która trwała nieustannie przez 5 dni i tyleż nocy, zdobyły Baranowicze dnia 19 kwietnia o godz. 7 rano.

W komunikacie tegoż frontu z dnia 20 b. m. sztab generalny donosi:

W zdobytem przez nas Wilnie toczą się walki uliczne z miejscowymi bolszewikami. W nasze ręce wpadło kilku członków zarządu białoruskiego na Litwie i Białej Rusi.

Radosnym echem — pisze »Kur. Polskie« — odrzuca się w każdym sercu polskiemu ta wieść, że wschodniego frontu płynąca: Wilno jest w naszym reku.

Nieszczęśliwe, umęcone Wilno, któremu los przeznaczył niesłychanie ciężka dole: Wilno uciekle, zmiezione pod surowemi rządami Ober-Ostu, nawiedzane ustawiczną klekską głodu, odcięte od nas, bez komunikacji, bez możliwości porozumienia, dalekie, a jednak przez przestrzeń i dzierające nas kordon, wyciągające ku Polsce reço: Wilno jest wyzwolone!

Miasto i ziemia tak piękne, tak pogodne jakimś dobrym, teskonym i jakby antyckim uśmiechem, tak zda się stworzone na to, by być kolebką ciszy, spokoju, łagodności, stare miasto Jagiellonów, miasto Mickiewicza i Słowackiego, Śniadeckich, Syrokomli, Szymona Konarskiego, Piłsudskiego, miasto naszym sercu tak drogie, iż kto je ujrzał, nigdy zapomnić nie zdoła: ono było od góry półwieczra jednym ciąglem martyrium polskości. Od Nowosilcowa kaźni, od kata — Murawiewa szubienic, aż do białoruskiego Moskala, grabięzy i prześladowcy — rok za rokiem mka polska i cierpienie kładły cegły po cegle na fundament polskości. Mocnym jest ten cement, który umocował ich zreby — i żaden ukaz, żadne przesładowanie, żadne cudze wyrozumowanie nie mogły uczynić Wilna niepoliskim.

Jesteśmy tam — witają naszych żołnierzy stare mury wileńskie, w których każdy kamień jest pamiątką, bioglosseniem mogły najpieknieszego cmentarza. Witają ich serca polskie: przeszłość i teraźniejszość nieodmienna, wierna, mocno milująca

— razem świadczą, że tam Polska była, jest — i będzie! Niech ten krzyk serca, który się z piersi polskiej wyrywa, to głębokie wzruszenie, które Izamoczy się napełnia na myśl, że dopełniły się czasy męki i niewoli, że słońce wolności polskiej rozbłysnęło

wreszcie nad tym odwecznym i wytrwałym kościołem polskością! — niech mówią chłodnym dyploma-

tom i politycznym kalkulantom, którzy z cyrklem i miara oglądają mapę Europy, niech mówią, czem jest Polska, jakim spółwem, Hartowiem, nieskruszonemogniwem, łączącym jednej Matki dzieci, jest imię Polski, na kartach dziejów zapisanem! Jak głęboka miłość, która nas braci z nad Wisłą i braci z nad Wilią, w jedną nierozerwalną łączyc rodzinę!

Zdobylśmy Wilno. Polska wydziedziona w dom swój powraca, wyzwolony już nie przedziwnym zrzadzeniem, lecz krewia i wysiłkiem swych synów. Pięknym jest dzień, który nam taką nowinę obwieszcza.

Walki pod Lwowem.

Sprawozdanie sztabu generalnego z frontu galicyjskiego z dnia 20. kwietnia brzmi:

Operace pod Lwowem rozwijają się planowo. Pod wpływem ataku od zachodu nieprzyjaciel pod weleczów w sobotę rozpoczął odwrót z Basówką i Sokolnik. Koncentrycznym atakiem zajęto Basówkę. Dążąc dalej za nieprzyjacielem wzletiał nocnym atakiem wioskę Modowice i dotarło do linii Polanka-Zamek Olenna.

Współdziałając z odrzuceniem nieprzyjaciela z pod Lwowa ruszyły również oddziały załogi lwowskiej do ataku.

Nieprzyjaciel w odwrocie na całym południowym odcinku, wzieliśmy Góre Kopan, Wólkę Sichowską, Łasę Gaj, Oświecie z siedmioma liniami obсадzonymi okopów Zubrzeg, Sokolniki. Nasze oddziały przepędzili tylne straże nieprzyjacielskie z Pierwszej, Drugiej i Trzeciej Wólką, Czyszek, Pastek Zubrzyckich, Solonki. Watachach odznaczyły się oddziały Wielkopolskie, strzelców lwowskich oraz 15 pułku piechoty.

Zdobytych tych operacyjnych jeszcze nieprzeliczona.

DLA DZIEDZICTWA.

NOVELLA

4)

(Ciąg dalszy)

XXVII.

— Czy zadzwonił — krzyknęła lady Clyde — przesz ciebie kapitan odjechał nazawsze, przez siebie jestem zgubiona. Poco przeszła nas szpiegować?

— Mylisz się — z godnością odparła Leonora — Robert obiecał się wdziedz z tobą, poszłam więc cię poszukać.

Na wzmiankę o mężu, Felicya zbladła.

— Nie mogę przed nim stanąć — zawołała ratując mnie Leonoro, nie będąc smiała spojrzeć mu w oczy.

— Ja także nie mogę się z nim widzieć — odrzekła Leonora — Felicyo, powiedz mi, czy to prawda, co ten człowiek mówi?

— Prawda, nie mogę temu zaprzeczyć.

Leonora padła na kolana i ukrywszy twarz dlonią, płakała jakby jej serce pęknięte miało.

— Co za niegodzliwość co za okrucieństwo! — wolała wśród łknięć — biedne dziecko, biedny Robert... Oh! Felicyo, jak ty miałeś serce popełnić taką niksesomność!

Lady Clyde stała jak wryta — nigdy jeszcze nie widziała Leonory tak wzruszonej.

— Jesteś fałszywą, przewrotną kobietą — za-wołała podnosząc się — nie umiem ci wyrosić moego gniewu, obrażenia i pogardy. Biedny Robert, nie on będzie cierpiąć, skoro się o tem dowie.

— Milosierny Boże! ty mu przecież nie powiesz! — krzyknęła Felicyo w śmiertelnej trwodze — to nie ja, to Klara winna wszystkiemu.

— Powiedz mi, co się skloniło do tego, żeby odrzucić dziecko podać za swoje? jak mogłeś zgodzić się na takie oszustwo?

— Ty tego nie zrozumiesz — posępnie odryskała Felicyo.

— Czy to cholwość przywiódła cię do tego, obawa utraty wielkiego majątku, czy też innak jakie pobudki? Mów szczerze.

— Lękam się, mózg może się znieścisnąć i zjeść nas tu niespodzianie. Idźmy dalej, na koniec parku, tam gdzie najciemniej i najciszej.

Opuszczały altanę i udaly się do lasu.

— Wolalabym umrzesć — jęknęła Felicyo — jestem najnieszczęśliwszą kobietą na świecie.. Mój Boże, czy ja kiedy przypuszczałam, że Karolek Archer obejdzie się ze mną tak niegodziwie.

— Miałeś mówić o sobie, nie o kapitanie Archer — przerwała Leonora.

Mrok już zapadł, w lesie ciemno było i cicho, drzewa tylko szumiły, lekko poruszane wiatrykiem. Leonora nigdy w życiu tak okropnej niespodzianki godziny.

— Wszystko mi wyznał — rzekła, opierając się o pień drzewa.

— Jam temu nie winna — płakała Felicyo — nigdy mi nie podobnego na myśl nie przyszło.. Oh! co ja teraz poczuję nieszczęśliwa.

Przysunęła się do Leonory i polożyła głowę na jej kolanach.

— Bądź dobrą dla mnie, Noro, ulituj się nademna.

— Zawsze byłem dobry dla ciebie, Felicyo,

wyznai mi wszystko, a ja cię nie opuszczę.

Szlachetna kobieta dobrze obrotliwie objęła Felicyo.

— Nie wiem, jak ci powiedzieć, jestem tak nieszczęśliwa, że myślę zebrać nie mogę.. Widzisz,

Klara potrzebowała pieniędzy, bo jej mąż był

blisko ruin, ja snów obiecalam być wielka panią.

— Rosumiem, rozumiem — łagodnie rzekła Leonora.

Dobrodziej jej dodała odwaga nieszczęśliwej kobiecie; podniosła głowę i ujawszy jej ręce, mówiła dalej.

— Ty szlachetna i wspaniałomyślina, a ja tobisz tak szarością, nienawidzę cię prawie. Wszystko żebyśmy tam zamazali poszy: w Lahore spotkaliśmy Karolka Archer, który się zakochał we mnie, ale ciotka nie pozwoliła na nasze małżeństwo. Muzeum zaślubił Roberta, którego nie kochalam, poszłam jednak za niego, żeby zostać lady Clyde i używać jego majątku. Okropnie się zawiodłam, mój mąż nie dbał o mnie, był zawsze smutny i ponury, nie chciał się zawiadać do Clyde. Nieraz mi się zdawało, że on musiał doznać wielkiego zawału w miłości i nikogo już nie mógł pokochać.

Pochylone nad nią słodkie oblicze Leonory zapłonito się mocniej, jej dłoń dobrze pogłaskała włosy Felicyi.

— Byłam bardzo nieszczęśliwa, dopóki Henryka się nie urodził. Ach! Noro, gdyby mój mąż dał o mnie, gdybym miała więcej dzieci, byłabym się stała lepszą. Ja tak kochalam moje drogie małeństwo, moego ślicznego synka!

Prawniwa boles! przebiała się w jej głosie, i toczyły się po twarzy napiętowanej sierpieniem.

— Delikatne jego zdrowie była dla mnie gromadkiem trosk i obawy — mówiła Felicyo — codziennie drżałam o jego życie. Ty jednak Robert stawał się coraz smutniejszy i na prośbę swego przyjaciela, Donalda Rancorn, sławnego podróżnika i badacza, pojechał z nim do Ameryki. Razemko do mnie pisnął aż w końcu przyszedł list z doniesieniem, że mój mąż umarł w lesie Carmago.

Dywizja Lwowska zdobyła w niedziele jedno działo, mnóstwo amunicji i sprzętu wojennego, 24 karabiny maszynowe. Wzięto kilkuset jeńców, w tym kilku oficerów.

O walkach powyższych dochodzą jeszcze następujące szczegóły:

W Wielką niedzielę, punktualnie o godz. 4-ej rano, artyleria polska rozpoczęła ogień huraganowy na pozycje ukraińskie. Ogień trwał czas dłuższy. Intensywność jego była tak wielka, że szyby dzwoniły i ściany domów się trzęsły. Ukraincy odpowiadali na strzały. Padło kilkadziesiąt pocisków ukraińskich na miasto.

W walkach, jakie się po tym ogniu wywiązały, około godz. 6 raną, rozerwano pierścień ukraiński na taką odległość, że niebezpieczeństwo ostrzeliwania miasta do południa było usunięte. Podczas walk zajęto, między innymi, Basówkę, Sokolniki, Sichów, las Oświec i góre Choceń.

W niedzielę w południe przybył do miasta związkowski dowódca wojska polskiego pod Lwowem, generał Iwaszkiewicz.

W niedziele Lwów odetchnął. Po raz pierwszy od dłuższego czasu na miasto od południa i południowo-wschodu nie padały pociski. Nastrój w mieście był bardzo dobry. W dniu tym świątynie były przepalone. Tylko w południe od strony północnej padło kilka strzałów ukraińskich. Także w nocy z niedzieli na poniedziałek od północy strzelała artyleria ukraińska.

Przyjazd gen. Hallera do Warszawy.

Parokrotnie odkładany przyjazd generała Hallera do Warszawy nastąpił wreszcie w poniedziałek.

Na ziemi polskiej gen. Haller stanął w niedziele rano. Witany owacyjnie na wszystkich stacjach (Krotoszynie, Ostrowiu, Skalmierzycach, Kaliszu, Sieradzu), gen. Haller onegdaj przybył do Łodzi, skąd po parogodzinnym pobycie udał się do Sochaczewa, gdzie przenocował w pociągu swym.

W poniedziałek zrana do Sochaczewa przybyła salownym wagonem dyrekcja kolejowa z ministrem kolei, inż. Eberhardtem na czele. Gen. Haller przesiadł się ze swym otoczeniem do wagonu salowego i tym wagonem około godz. 11 przed południem przybył do Warszawy.

Na powitanie gen. Hallera przed dworcem zgromadziły się tysiącne tłumy; zgromadzenia czechowe oraz różne instytucje społeczne wraz ze swymi sztandarami utworzyły szpalery od dworca do hotelu „Polonia”, przeznaczonego na kwatery dla gen. Hallera.

Na peronie znalazły się w znacznej liczbie oficerowie różnych gatunków broni z ministrem Leśkiewiczem na czele, przedstawicielem rządu, Sejmu, władz miejskich.

W chwili zbliżania się pociągu orkiestra wojskowa zagrała hymn narodowy.

Gdy gen. Haller wyszedł z pociągu, pierwszy powitał go konsul francuski. Po wyjściu z salonu dworca, gen. Haller udał się następnie do głównego wejścia do dworca. Tutaj nastąpiły urzędowe powitania.

Pierwszy przemawiał minister spraw wewnętrznych i zastępca prezesa ministrów, p. Wojciechowski, zwierając się pomiędzy innymi do gen. Hallera w te słowa:

„Wstępując w granice Polski wspólnie z członkami sprzymierzonej z nami walczącej armii francuskiej, podwójnie zasilacie naszą moc i jedność. Jak jedna jest Polska, tak jedna jest armia polska, jeden Wódz Naczelnny, jeden duch żołnierzy polskich.

Przybywanie w parę zasilił szeregi wiernych synów Polski w znojnym krwawym trudzie odpierających ataki tych, co nie mogą się pogodzić z majestatem naszej niepodległości.

Od wojen gorsza jest niewola — to rozumie każdy żołnierz polski.

Rząd Polski wita Cie, generale, razem z podwładnymi Ci żołnierzami, jako zwiastunów, że ta walka o wolność rychlej będzie doprowadzona do zwycięskiego końca.”

Po pośle Grabskim, który powitał generała w imieniu Sejmu, zabrał głos prezes Rady Miejskiej, p. Ign. Bański, witając przybyłego w te słowa:

„Warszawa cześć i dank Ci składa za to, żeś o strzem szpady rociął na żołnierzu polskim wieży niemieckie i austro-węgierskie, żeś, jak blyskawica, przestrzelił i rozproszył mgły nieporozumień i wątpliwości, sklebianej nad tym żołnierzem i duszą jego zakrywającą.

„I oto dzisiaj, w tym dniu radosnym i uroczystym, gdy od wschodu nadeszła wieś o odzyskaniu Wilna, a tu oddziały wojsk polskich, co zdała od ojczyzny, za ojczynę walczyły, jak nigdy legiony Dąbrowskiego, „pod Twoim — generale — przewodem lączą się z narodem”. Warszawa jest pewna, że oddziały Twoje wraz z pułkami, co już teraz na kresach zacięły bój wiodą, zwyciężają ostatecznie odwiecznych wrogów Rzeczypospolitej.”

Szereg przemówień zakończył Jan Radzicki, który witał gen. Hallera w imieniu zgromadzeń rzemieślniczych.

Następnie wśród entuzjastycznych okrzyków zgromadzonych gen. Haller wszedł na krzesło i głosem doniosłym wygłosił przemówienie, w którym pomiędzy innymi powiedział:

Wróciliśmy do Was. Nie spodziewaliśmy się, że dzień przewrotu będzie dniem Zmartwychwstania Bożego. Zmartwychwstała Polska nie pozwoli, aby choć pół ziemii od niej odlączono. Dowodem najlepszym tego jest, że Wilno w dniu Zmartwychwstania znajduje się w rękach polskich. Lecz to dopiero Wilno. Bracia nasi, ze Spisz, Orawy, Śląska, Pomorza, gdzie znajduje się perła Polski, Gdańsk, wólały do nas. Nie spocząć nam, dopóki ich nie wybawimy. Nie przyjechaliśmy na spoczynek. Gdy Polska rozkaże, to żołnierz Polski od Karpat poczynając do morza Bałtyckiego granice na bagietach rozszerzy. Lecz mówiąc o żołnierzu, wspomnieć muszę o żołnierzu, którego podziwiam. Żołnierz francuski wywalczył wolność nietyko swoją, ale i naszą. Zarówno wodzowie armii jak Joffre, Petain i Foch, jak cywilni Clemenceau, Pichon i Poincare przyczynili się w równej mierze do zmartwychwstania Polski.

Nie czas na spoczywanie, na laury, na odpoczynek. Musimy stworzyć jedną wielką armię obywatelską. Musimy zapomnieć o wszelkich niesioskach i porachunkach partyjnych.

Po skończonym przemówieniu oficerowie na rękach przenieśli gen. Hallera do pobliskiego hotelu „Polonia”, wśród niemilknących okrzyków zgromadzonej publiczności na cześć generała, jego oddziałów oraz armii polskiej.

W ciągu dnia przed hotelem „Polonia” gromadziły się tłumy publiczności. Wieczorem hotel, przed którym ustawiono posterunki Hallerczyków, był iluminowany.

Demonstracja w sprawie Gdańska.

Po powitaniu gen. Hallera zgromadzona przed dworcem publiczność na czele z prezydentem miasta, p. Drzewieckim, oraz radnymi miejskimi udała się ul. Chmielną i Nowym Światem przed hotel Bristol, gdzie mieszka przedstawiciel Francji, p. Pralon.

Przed zgromadzonemi ustawili się w półkole sztandary czechowe oraz umieszczono wielki transparent z napisem: „Nie złożymy micza do pochwy, dopóki nie odzyskamy Gdańska.”

Do p. Pralona, który wyszedł na balkon, przemówił z dachu samochodu p. Adam Grzymała-Siedlecki, podnosząc znaczenie dla Polski Gdańska i konieczność posiadania jego. Koalicja powinna wiedzieć, że bez Gdańska Polska nie będzie silna. Polska musi być silna dla nas i dla was. Gdańsk musi być nasz! (Tłum powtarza okrzyk.) Gdańsk to nasza przyszłość. Jeżeli mamy być godnymi waszymi sprzymierzeńcami, to musimy posiadać Spisz, Orawę, Śląsk, ale przede wszystkiem Gdańsk.

Odpowiedział p. minister Pralon, wyrażając uznanie w imieniu rzeczypospolitej francuskiej dla naczelnika państwa, rządu i dużej armii polskiej oraz oświadczając, iż przedłoży rządowi swemu słusze i gorące żądania Polski.

Przemówę tę powtórzył po polsku I. Bański.

Orkiestra po przemówieniach grała kilkakrotnie Marsylianę oraz Hymn polski.

Tłum rozchodził się wśród entuzjastycznych okrzyków na cześć Francji i państw sprzymierzonych.

Ważne dla wielu.

Otrzymujemy następujące pismo z prośba o umieszczenie:

Z wielu stron otrzymuję zapytania co do stanowiska związków chrześcijańskich w obecnych zatarachach politycznych i ich stosunku do pracodawców. Wobec tego oświadczam co następuje:

Był czas, kiedy z różnych powodów prawnych, ekonomicznych, zawodowych, wyżysku pracodawców, znalazło się kilkadziesiąt tysięcy polskich robotników w chrześcijańskich związkach zawodowych. Z tej wspólnej pracy wiele korzystali polscy robotnicy. Możliwość wspólnej pracy ułatwili program chrześcijańskich związków. W ustępie o ich charakterze powiedziano:

„Związki są międzywyznaniowe, to znaczy, że mają obejmować członków obu wyznań, a oparte na zasadach chrześcijańskich. Są bezpartyjne, czyli że nie zaliczają się do żadnego stronnictwa politycznego. Mają się do rozbiórania spraw stronnictwo-politycznych wstrzymać, za to przeprowadzeniem reform prawnych na gruncie istniejącego porządku społecznego zajmować.

Właśnie dla tego, że się sprawami stronnictwo-politycznymi nie zajmowano, ułatwiono to wspólną pracę zawodową robotnikom polskim i niemieckim. Do takich spraw stronnictwo-politycznych zalicza się także zakwestionowana sprawę przynależności ziemi polskich byłe monarchii pruskiej. Sprawa ta wolno się członkom zajmować, lecz nie na zebrańach publicznych, w biurach okręgowych i obiory prawne. Polecanie albo werbowanie członków wśród chrześcijańskich związków dla „Freie Vereinigung zum Schutze Oberschlesiens”, albo innych towarzystw polityczno-partyjnych sprzeciwiałooby się programowi. Ktoby sobie inaczej — odpowiedział

ten powinien wiedzieć, że występuje przeciw programowi i szkodzi bardzo sprawie robotników chrześcijańskich.

Trzymając się ściśle programu, nie mogłem się zgodzić na zwalczanie wśród naszych robotników ruchu za przyłączeniem Orliego Śląska do Polski przez właścicieli górnośląskich kopalni i hut. Tego właśnie żądali niektórzy właściciele górnośląskich zakładów przemysłowych, od przedstawicieli poszczególnych związków zawodowych, na wspólnym posiedzeniu dnia 12 listopada w Katowicach.

Dalej im wówczas następująca odpowiedź:

Zadanie od związków zawodowych, aby za pomocą pracy i płacy górnosłaskim robotnikom zwalczały wśród nich zapal za przyłączeniem Orliego Śląska do Polski jest niemożliwe. Wina za usuwanie pięknej mowy polskiej z prawodawstwa i urzędu i innych działań państwowych spada na sam zarząd, to właśnie wniosło rozboryczanie wśród robotników. Reszty dokonał Ostmarkenverein swą walką przeciw rzekomo radykalnym Polakom, co oznaczało to samo co walka przeciwko wszyskim mu co polskie. W wojnie obecnej ponieśli górnosłasci polscy robotnicy wielkie ofiary dla Niemiec, za to odwiedzono się im zakazem polskich zebrań itd., czem chciano przeszkodzić w polskiej pracy kulturalnej. I w tem brał udział osławiony Ostmarkenverein. On też ponosi winę za niezgodę pomiędzy Polakami i Niemcami.

Od dziesięciu lat przebywam na Górnym Śląsku, poznalem całkowicie usposobienie górnosłaskich robotników. W tym czasie nie zaprzedałem się żadnemu stronnictwu politycznemu, co mi badnie sprawy ułatwiało. Znam nastrój panujący wśród ludności polskiej, niemieckiej i zagranicznej, ogólną gazet polskich, niemieckich, zagranicznych warunków programu Wilsona, warunków rozejmu w sprawie Orliego Śląska itd. — Mylnem jest interpretowanie mówców poprzednich, że posładamy w Niemczech najlepsze prawodawstwo robotnicze, istnieje w nim ogromna luka-brak bezpieczeństwa na braku pracy. Będzie trzeba sobie obiecie głowy łamać, aby wynaleźć środki i warunki przynoszące ulgę ludziom bez pracy. Mylnem jest również twierdzenie, że nasi robotnicy nie pragną połączenia Orliego Śląska z Polską. W ostatnim czasie odbyły się kilka zebrań, a skoro ktoś z obecnych te sprawie poruszył, cała sala głośno odzywała się za Polską. Nie ma też w Polsce bolszewików, zaprzeczyły temu malarodajne czynniki.

Moi Panowie, jeżeli chcecie mieć zgodę pomiędzy narodowością polską a niemiecką, oświadczenie się przeciwko Ostmarkenvereinowi. Nakażcie waszym urzędnikom, aby się przyzwoicie i po ludzku z robotnikami obchodzili, nie róbcie też zależnego obyczajów poprawy warunków pracy i płacy od zwalczania myśli przyłączenia Orliego Śląska do Polski. Można się wprawdzie bolszewizmu spodziewać, ale nie ze strony polskiej albo górnosłaskich polskich robotników.

U nas nie powinno przyjść do bolszewizmu. Lży w interesie górnosłaskich robotników, urzędników, właścicieli pięknego górnosłaskiego przemysłu i wszystkich innych od niego zależnych czynników, aby w razie przejścia do Polski przemysł cały i nieuszkodzony został.

Katowice, 23. kwietnia 1919.

Z poważaniem

Antoni Kowalczyk

Błędy popełnione i czas.

Jedna z gazet francuskich pisze:

Niemcy ogłoszone były przez kilka tygodni wskutek huraganu, który na nie spadł. Rozpadnie się ich przyjazna, cofnięcie się wojsk, upadek Wilhelma II, rozejm i okupacja Renu przez Alantów, wojna cywilna w Berlinie, odrodzenie secesji, wszystkie kleski spadły na nich jednocześnie i były one u progu rozpoczęty. Trzy miesiące zaledwie minęły, a Niemcy już przeszły do siebie. Wybory były dla nich próbierzem, że są menażowane. Zaczynały znowu ufać w przyszłość powrócić. Czuja się zdolne do obrony i ażeby się droga zaczynała grozić: zwykła ona tańczyła. Aby zatrzymać kotura Sarzy, oraz Gdańsk i Poznań, nie ma lepszego środka, niż z jednej strony narzeknąć na prześladowanie, z drugiej — budzić strach.

Plan Niemiec jest jasny. Sąny, kogo go nie dorzą. Opracowany jest jawnie. Niemcy mają zawsze swoją politykę. Polityka ta jest ta sama co za czasów Wilhelma II, gdyż prowadzona jest przez tych samych ludzi, i odpowiada instynktom tego samego narodu: tyle tylko że znikał neutralistyczny, ateistyczny cesarz i znikał także Liebknecht. Rewolucja roślizała tylko do większego zjednoczenia. Nie mieści do ich skutku, do wyeliminowania niektórych jej sił, i może do przygotowania planu dla pełnej dyktatury cesarskiej lub innego, w każdym razie dla nowej formy rządu, który z pewnością nie będzie bardziej podobnym do starej demokracji parlamentarnej, niż monarchia. No

benzolernow, oparta zarówno na militarnym jak na idei jedności, wyrażającej się przez powszechnie głosowanie — była podobna do tych monarchii konstytucyjnych, których nosiła tylko etykietę.

Dziś jeszcze możemy policzyć te oznaki prostowania się i wzmacniania. Jutro — kilka wierszy dziennika już nie wystarczą. Potrzeba będzie tömów. Ale już teraz suma tych oznak tworzy ostrzeżenie, które powinno nam wystarczyć. Mielimy deklaracje hrabiego Brockdorff-Rantza, które zrobili początek. Było wezwanie marszałka Hindenburga do obrony granic wschodnich. Była dysyza generała Winterfeldta, który usunął się w imię godności Niemiec, które roszczą pretensje do tego, aby je traktowano jak wielkie mocarstwo, a nie jak państwo hołdownicze. Oto są objawy dumy narodowej.

Po depresji ostatnich miesięcy należało ożywić dumę narodową. Bedzie ona warunkiem i oparciem polityki aktywnej. Wielkie linie tej polityki można spostrzec golem okiem, a zresztą, Niemcy nigdy ich nie ukrywali. Wyzyskanie zasad Wilsonowskich: zasady, te będą korzystnym dla zwyciężonych, którzy na miejscu Niemiec nie starali się ich wyzyskać? I pomyślmy, jakby z nich skorzystał Thiers w 1871 r. gdyby między Prusami a nim znalazły się byli Wilson! Wyzyskanie zasad narodowościowych: dla kogoż te zasady mogą być cenniejsze, niż dla narodowości niemieckiej, najliczniejszej, najgorszej, najbardziej uświadomionej z narodowości europejskich, i która ma więcej rewindykacji, więcej żądań niż wszystkie inne?

Lecz dla tego, kto zdecydowany jest działać i ratować swą skórę, bodźców nie brakuje: Niemcy, na straży, obserwują bieg konferencji, gotowi do skorzystania z jej błędów. Co więcej, szukają sprzymierzeńca w międzynarodowym socjalizmie, chętnie się już, że poddali konferencję pokojową pod kontrolę konferencji berneńskiej. A alianci dodatkowo dyskutują sami. Pięknych rzeczy możemy oczekwać, gdy delegowani niemieccy będą dopuszczeni do kongresu!

Powtarzamy, że dotąd mamy do czynienia tylko z pierwszymi symptomami. Jeżeli Niemcy przychodzą do siebie, to dlatego, że osmiała ich słabość aliantów, właśnie tychże doktryny, które wśród koalicji słabość te spowodowały. Prawo ludów! Jaka piękna formula dla zwycięzonego narodu. I o ile ówczesna od słynnego Gloria vicitis, które ciążyło na Francji przez 44 lata.

To są doktryny aliantów, które od października popchnęły ich do popełnienia szeregu błędów, których skutek — o ile się nie zreaguje w porę — da się poczuć w niedalekiej przyszłości. Pierwszy błąd: sądzono, że Niemcom pycha nie pozwoli przyjąć warunków rozejmu, zbyt dotkliwych dla ich dumy a Niemcy byliby przyjęli jeszcze gorsze warunki, byleby uniknąć grożącej im katastrofy militarnej.

Drugi błąd: pokonawszy nieprzyjaciela, nie narzuciono mu preliminarynego pokoju. Trzeci błąd: wytykając po sto razy na oślep „zasadzkę niemiecką”, wpadli w setną pierwszą zasadzkę bolszewiczną, powodzenie wieńczy kariery dyplomatycznej Erzbergera.

Przyjdzie się do tego przekonania później i może za późno: widmo bolszewizmu, które podczas kilku ubiegłych cennych tygodni, ciążyło nad całą naszą polityką, spacylo nasz pogląd na sprawy europejskie. Pod osłoną tego wielkiego strachu Niemcy się zreorganizowały. Zużytkowali one to widmo, aby odwrócić uwagę od ich własnych spraw, jednocześnie broniąc truciźnie przystępu do siebie. Historia będzie pamiętała z oburzeniem, że giełda paryska podniosła się na wieść, że porządek panujący w Berlinie i że podniosła się jeszcze więcej, gdy wybory niemieckie daly do poznania, że Niemcy już powróciły do równowagi.

Albo bolszewizm jest monstrualnym przemijającym zjawiskiem, które się nie zaaklimatyzuje nawet w azjatyckiej Rosji, albo jest choroba wschodnia, wiele może — jest to rodzaj religii, podobnej do islamu, która ani opanuje zachód, ani da się przezeń opanować. A w takim razie jest to element nowy, który wchodzi w skład sił, który może skomplikować i to przewinnie, politykę europejską, który zaczyna grać rolę w stosunkach świata germanickiego z Francją i ze światem zachodnim, lecz który nie zmienia nic natury tych stosunków i który pomiędzy Niemcami i nimi pozostawia zawsze Alzacyję, Ren — te wieczne powody zatargów.

Byla to jedna z przyczyn wiele, aby zrekonstruować Europę, przygotować przeciw wojnie i wznieść przedmurze obrony. Wielki strach przed bolszewizmem, łącznie z brakiem planu i ze słabością doktryny, spowodowały, że pozostawiono chaos europejski, swojemu losowi. Dzień w dzień — naczalismy błędy. I to Niemcy organizują chaos. Nic nie zrobiono w kwestii niemieckiej Austrii. Nic w Wiedniu, nic w Budapeszcie, nic w Sofii. Nic w Polsce, nie mówiąc już o innych miejscowościach. Dla wyborów niemieckich na lewym brzegu Renu iż do zagłębia Sary. Czy sadzi się, że czas stracony da się wynagrodzić? Nie będzie on straconym dla Niemiec. I jakośmy to przepowiadali

wczoraj, Niemcy stwarzają i przeciwstawiają nam irydyzm alzacki...

Cóż to bedzie, gdy Anglia i Ameryka zdemobilizują swoje wojska?

Z konferencji pokojowej.

Hayas donosi z Parzy: W piątek posiedzenie najwyższej rady wypadło. Na porządku obrad najbliższego posiedzenia ministrów spraw zewnętrznych niech wielkich mocarstw stoją: sprawa komunikacji napowietrznej, kolonie niemieckie i sprawy polskie. Postanowiono, jak się zda, że Gdańsk będzie wolnym portem, jak Hamburg, pod zwierzchnictwem Polski. Urzędnicy miejscy wybierani będą z pośród ludności mieszkańców, natomiast ogólna administracja i miejska podlegać będzie poszczególnym departamentom ministerii polskich. Rada ministrów wysłuchała sprawozdania marszałka Focha o wojskowych przepisach pokój tymczasowego, zwłaszcza co do czasu obsadzenia lewego brzegu Renu. Cambon i Tardieu brali w charakterze pełnomocników udział w posiedzeniu. Po odejściu marszałka Focha badano jego wywody i zgodzono się na ustanowione przepisy wojskowe. Radę informowano o przyczynach zatargu z Włochami. Położenie jest bez zmiany. Salandra i Sonnino wyjechali w sobotę po południu do Rzymu. Włoscy delegaci nie biorą tymczasowo udziału w posiedzeniach poszczególnych Komisji. — Wilson miał się oświadczyć przed wstępem nacisku na naturę ekonomiczną na Włochy. Pierwszy odział delegatów niemieckich przybył w piątek przed południem do Paryża.

W niedzielę po południu wyruszył główny oddział delegacji niemieckiej z Berlina w drogę do Wersalu. W Kolonii przejmują pociąg z delegatami przedstawicielem rządu francuskiego.

Rozstrzygnięcie w przeciągu

48 godzin.

„Echo de Paris” potwierdza, iż konferencja z delegacją niemiecką rozpoczęła się niebawem po ich przybyciu do Wersalu. W przeciągu 48 godzin będzie się wiedziało, czy Niemcy pokój podpiszą lub nie.

Sprawa Gdańska.

Bawiący chwilowo we Warszawie delegat rządu polskiego na konferencję pokojową, zastępca premiera Paderewskiego na konferencję, dr. Dluski, oświadczył w sprawie Gdańską, co następuje: Co do Gdańskiego może zakomunikować tylko to, co polecił mi oświadczenie w kraju p. Paderewski: pp. House, Lansing i Tyrelle oficjalnie zapewnili p. Paderewskiego, iż Gdańsk nigdy nie będzie należał do Niemiec. Będzie miastem autonomicznem, rządzącym się na wzór np. Hamburga na terytorium Polski. Suwerenność Polski będzie utrzymana, sprawy celne, paszportowe będą należały do kompetencji rządu polskiego.

Zamachy bolszewickie.

Sosnowiec. Onegaj komuniści urządzili zamach na wracającego o północy porze z kasyna oficerskiego por. Jabłonskiego. Zbrodniarz dał do p. Jabłonskiego strzały. Poszukiwania nie daly żadnego wyniku.

Sosnowiec. Pod Kazimierzem, tuż przy kordonie granicznym, popełniono samosąd nad dwoma agitatorami bolszewickimi, wracającymi z Granicy. Przy trupach znaleziono kartkę, wyjaśniającą, że popełniono krwawą zemstę za sianie niezgody i wasni między robotnikami i namawianie do buntu przeciw państwu.

Radom. Onegaj komuniści zamordowali komendanta dworca, dając do stojącego na peronie pięć strzałów. Zbrodniarze zdolali zbić. Mord ma charakter przestępstwa na tle agitacji bolszewickiej.

Uprzewilejowanie Czechów

nie ma sobie równego w Europie. Na kongresie kłócą się ze sobą różne zasady. Oni korzystają ze wszystkich! Na podstawie „prawa” historycznego przysiągają im niemieckie obszary z 3½ milionami Niemców. Na podstawie zasadycz etnograficznej (trotz nie-wyraźnej) dostają Słowację. W imię nieodpartych wymagań życiowych mają pływać po Dunaju, jako jego ujemnomiczni dozorcy. Na podstawie „konieczności” gospodarczych przygotowują się do objęcia polskiego Cieszyna.

Rzeczą dziwną, że żadne z tych praw nie okazuje się dostatecznym, o ile chodzi o dostęp Polski do morza, chociaż spotykają się tam one wszystkie razem.

Bolszewicy organizują pogromy żydów.

Warszawa. Jak donoszą z Mińska Litewskiego, wśród stacjonowanej tam załogi bolszewickiej wybuchł bunt przeciwko bolszewickim komisarzom żydom. Żołnierze zorganizowali w samem centrum miasta straszliwy pogrom żydów.

Rzeź żydów w Bałcie.

Kijów. (P. A. T.) Według relacji naczelnych świadków pogrom żydowski w Bałcie był dziełem re-

gularnego wojska ukraińskiego. Kierował nim podpułkownik ukraiński ataman Sotkiewicz. Zbiry wpadli do domów żydowskich i uprowadzili stamtąd wszystkich, na kogo natrafili, nie wyjątkując kobiet i dzieci. Upradowanych rozstrzelano salwami z karabinów maszynowych i kulomiotów. Rannych dobijano kolbami i zakluciano bagietami. Bandyci odurzeni krwią rozpoczęli grabież. Rabowano sklepy i sklepy. Ataman Sotkiewicz zaządał, aby ocalona ludność żydowska złożyła mu okup w sumie 6 milionów rubli, grożąc w razie przeciwnego dalszą rzeźią. Pieniądze zostały zebrane i wydane. W dniu następnym na rozkaz atamana Ukraińcy chwytali młodych żydów i oskarżając ich o styczność z bolszewikami bądź z białą gwiazdą, zabijali. Ataman Kajński, następca Sotkiewicza, prowadzi działalność w tym samym duchu co i jego predecessor.

Tyrol południowy zagrożony.

Nadzwyczajne silne wrażenie wywarły we Wiedniu pogłoski, jakoby konferencja pokojowa zamierzała proponować Włochom zajęcie pewnych terytoriów w Tyrolu południowym jako odszkodowanie za pozostawienie Jugosławii Rjeki (Fiume). Niemcy austriaccy nigdy nie zgadzają się, jak piszą wiedenskie gazety, na taki sposób rekompensat dla Włoch.

Orlando w Rzymie.

Prezes włoskich ministrów Orlando przybył w niedzielę do Rzymu, gdzie go witano owacyjnie. Miasto było udekorowane włoskimi sztandarami, na dworcu oczekiwano na jego przyjście 300 posłów i senatorów. Na placu przed dworcem wygłosił Orlando do tłumu przemówienie, w której wzywał naród do jedności, zaznaczając, iż Włochy znają głąb, ale nie znają hańby. Mówiąc jego przypięto gromkimi okrzykami. Na kwaterowniku powtarzyły się owacy. Parlament i senat włoski zwołane zostały na dziś (wtorek). Prawdopodobnie odbędzie się tylko jedno posiedzenie.

Z bliska i z daleka.

Strejk na Górnym Śląsku.

W sobotę po południu około godziny 4 zgasło nagle światło elektryczne na całym Górnym Śląsku. We wszystkich przedsiębiorstwach, pracujących prądem elektrycznym i kolejkami stanęły. Jak nam donoszą, zatrzykowały robotnice górnośląskiej elektrowni z powodu zajęć w Zabrzu, Zaborzu i Gliwicach, zając usunięcia grenzschutzu. To samo zdarzało robotnicę wszystkich kopalni i przedsiębiorstw, oraz zniesienia stanu oblężenia, grożących generalnym strejkiem. Z powodu strejku w elektrowni i braku innego oświetlenia pogratęowane były ulice i mieszkania w miastach w sobotę i w niedzielę w egipskich ciemnościach.

Strejk rozszerza się coraz więcej, ogarniając wszystkie gałęzie przemysłu w całym obwodzie przemysłowym. Także robotnice w gliwickich warsztatach kolejowych złożyły pracę, wskutek czego ustalony ruch towarowy. Również personel pociągów osobowych zagroził przylotem się do strejku. W sobotę toczyły się ukiły pomiędzy strejkującymi a komisarzem państwowym dla G. Śląska, Hörsingiem. Strejkujący żądają: 1) natychmiastowego rozwiązania wojskowych oddziałów ochotniczych; 2) natychmiastowego zniesienia stanu oblężenia na G. Śląsku; 3) obrocenia koszar na mieszkaniu prywatne; 4) wydania domów prywatnych, używanych docelowo urzędowych; 5) natychmiastowego uwolnienia aresztowanych z powodu zaburzeń; 6) wynajęty za dni strejku. Praca we wszystkich przedsiębiorstwach Gliwic spoczyna tak długo, dopóki żądania powyższe nie zostaną spełnione.

Komisarz państgowy poczynał następujące usterpsta: Członkowie oddziałów ochotniczych, jak i reszta żołnierzy nie będą od 1. maja pobierać myta od swych pracodawców. Robotnicy zwolnieni do służby w grenzschutzu mogą jednakowoż do 1-go maja powrócić do swojej pracy. Obostrzony stan oblężenia w Gliwicach został zniesiony, pozostało tylko dotyczeńowy. Organizacje zawodowe przyjmują gwarancję bezpieczeństwa przedsiębiorstw, natomiast posterunki wojskowe zostaną z przedsiębiorstw wyparte.

W poniedziałek w południe położenie się pogorszyło. W Gliwicach spoczynała praca całkowicie, kompanie gliwickie, huty i inne przedsiębiorstwa przemysłowe stały. — W Zaborzu większa część robotników strejkowała. Również w Bielszowicach strejk się rozszerzył. Na kopalni Brandenburg ogłoszono kolejnego strejku generalnego. — W Bytomiu zatrzymano ponownie na kopalni Heinricha. — W Gliwicach zniesiono obostrzony stan oblężenia, oddział żołnierzy Autocka zastąpiony został przez strzelców, sprowadzonych z Tychów. — Dopiero w poniedziałek po godz. 5½ po poł. poczęły w Bytomiu kolejki kursować, a wieczorem zająśniły ulice i domy znowu światłem elektrycznym.

Wilkowię w Pszczyńskiem. — Orenzschutz arrezyował sołtysa gminy tutejszej zezwolić z tego powodu, że ze stodoły sołtysowej miało strzelać do członków „grenzschutzu”. — Jeżeli

wogóle prawda jest, że strzelano ze stodoły tej, to w każdym razie nie chce nam się w żaden sposób wierzyć, jakoby sołtys miał w tem jakikolwiek udział.

Z Pszczyńskiego. (R 6 z n e). Landrat ma do 2. czerwca urlop; zastępuje go burmistrz Pszczyński p. Saalmann. — Zamknięto młyń: jeden w Pszczynie, drugi w Golasowicach, trzeci w Górnich Łaziskach. — Dom'num Ruzdziec (Rieggersdorf) sprzedaje grunta swoje w dowolnej ilości tym, co chce kupić.

Pszczyna. (Z parafii). We Wielką Sobotę rano przy święceniu wody, kościół nasz był jakawsze zapelniony polskimi parafianami. To też nas tu wielkie zdumienie i smutek ogarnęły, gdy po ceremoniach podczas następującej Mszy św. nasz p. organista grał pieśń niemiecką. A więc prosimy uważać: Kościół pełny polskich parafian, a niemiecki jest śpiew przy nabożeństwie. To też tylko kilka osób niemieckich śpiewało a wiele rzesza wszystka milczała. Nie wiemy, czy to organista zawiódł, czy też nie. Bo sprawiedliwie i z wdzięcznością musimy tu przyznać, że nasz p. organista chętnie dokłada się i trudów, aby śpiew kościelny podnieść, i dużo sięJuż za jego sprawą obróciło na lepsze. Więc też niezrozumiałem nam jest, dlaczego przy takich pięknych a rzadkich ceremoniach, jak we Wielką Sobotę, po niemiecku się śpiewa. Zatem wyrażamy uprzejmą prośbę, aby unikano wszelkich niewłaściwości w kościele, osobliwie w terazniejszym czasie, gdy sale niezadowolenia huczą wszędzie po Śląsku naszym ukochanym.

Kilką parafian.

Z Rybnickiego. Do strelków znów nakłaniają tu ludzi różne osoby przybyły skądś. Robotnicy niech się trzymają ścisłe wskazówek swojej organizacji zawodowej a nie słuchają ludzi obcych, którzy swoje interesy mają na oku, a nie interesy ludności tutejszej. Ze strelkami potrzeba być bardzo ostrożnym.

Chrąsty w Opolskiem. (Bojkot "grenzschutzu"). W tych dniach urządzili sobie tutaj "grenzschutz" zabawę taneczną. Polskie dziewczyny i młodzież męska nie wzlecia udziału w tej zabawie, zachowując przez to swą godność polską.

Częstochowa. (Bolszewicy w Częstochowie!) Tak długo gazety niemieckie pisły o bolszewikach w Polsce, aż ci bolszewicy naprawdę przybyli. Oto co donosi z Częstochowy: W tych dniach w południe zajechał na stację Częstochowa od strony Warszawy pociąg towarowy, z którego okien poczęły wygądać postacie rosyjskie budzące grozę swym wyglądem. Jak się okazało, byli to wzleci przez armię polską w czasie jej posuwania się ku Wilno żołnierze bolszewiccy. Na wieść te tłumy poczęły oblegać dworzec kolej, by przyjrzeć się z bliska bolszewikom, których przybyło kilkuset, a wszyscy wyglądały jak nędzarze, odziani w różnych rodzajach tichmany, rezeki szyneli wojskowych lub mocno podniszczone garnitury cywilne. Wygląd czerwono-gwardzistów nie przynosi stanowczo zaszczęty wodzowi Trockiemu! — Po krótkim postoju na stacy, w czasie którego jeden z bolszewików usiłował z okna wagonu wygłosić "mowę"

do przyglądającej się publiczności, jacy bolszewicy odjechali w stronę Krakowa do obozu koncentracynego.

Lubawa w Prusach Zachodnich. (Wolność gazu). Wychodzący tu "Głos Lubawski" donosi: "Z powodu aresztowania wydawcy naszego p. Szczuki jako i redaktora p. Piechowskiego gazeta nasza tymczasowe nie wyjdzie. — Blisze szczegółów niewiadome, ale też i niepotrzebne, gdyż powyższe krótkie doniesienie mówi całe tomu o tem, jaką to wolność cieszą się gazety polskie podczas sławnych rządów socalizmu."

Jak się ustrzędź tyfusu plamistego?

Mamy znowu jedną wiecę straszną kleskę w kraju. Oto szerzy się znów groźna zaraza tyfus plamisty czyli wysypkowy, wierny i stary towarzysz lat kleskowych, nieurodzaju, głodu i wojny.

Tyfus plamisty jest tem groźniejszy, że jest bardzo zaraźliwy i powoduje zwłaszcza u ludzi starszych po latach 50-tych znaczną śmiertelność, bo dochodząca do 50 proc. A nadto trzeba mieć na uwadze i te ważną okoliczność, że obecnie prawie wszyscy z powodu nienormalnych warunków wojennych, wśród których żyemy, mają w wysokim stopniu ostabione serce i ta okoliczność powoduje jeszcze większą śmiertelność z tyfusu plamistego i dlatego trzeba się wystrzegać każdego nadużycia, nocy bezsennych, nadmiernego palenia tytoniu, bo to wywiera wpływ wysoce szkodliwy na serce i utrudnia obronę organizmu w walce z zarazkiem.

Zarazek tyfusu plamistego nie jest dotąd dokładnie zbadany.

Niektórzy uczeni zaliczają go do grupy pierwotników. Wiemy tylko tyle, że znajduje się we krwi szczepienia, bowiem krew chorych na tyfus plamisty wywołuje tę chorobę, jak to stwierdzili badania doświadczalne prof. Mocztowskiego, który sam sobie szczepił chorobę, nie padł jednak jej ofiarą. Zdaje się, że oprócz przez wszyscy, szerzy się także tyfus plamisty w pewnej nieznacznej liczbie przypadków i przez powietrze, przez pionocne, rozpryskującą się przy kaszlu chorego. I dlatego trzeba unikać brudnych dzielnic miasta i mieszkać, o ile można, w świeżych, czystych domach. Idealna czystość kuchni i pokoju sypialnego, gdzie spędzamy jedną trzecią naszego życia, jest niezbędna.

Na wszy najlepšym środkiem jest roztwór sadzików w occie. Choroba objawia się przez wysoką gorączkę, dochodzącą do 40%, zamroczenie świadomości, ogólny upadek sił, wysypkę czerwoną, podobną do odrowej na całym ciele, z wyjątkiem twarzy. Częstym sa również katar nosa i oskrzeli. Tyfus plamisty trwa przeciętnie 2–3 tygodni. Niektórzy lekarze zalecają jako środek profilaktyczny chitinę po 0,2 parę razy dziennie. Tak wygada choroba, która w ostatnich czasach pozbawiła nasze społeczeństwo tylu wybitnych działaczy.

Rodzice! Uczcie dzieci czytać i pisać po polsku! Elementarz polski kosztuje 75 fen. z przesytkiem 80 fen. Do nabycia w naszej księgarni.

Koty w służbie frontowej.

Jak powiada londyńska "Daily Chronicle", nie mały usługi oddaje armii angielskiej podczas wojny takie koty.

Oto zrobiono spostrzeżenie, kto je zrobił pierwsi niewiadomo, że koty odczuwają gębcino w powietrzu gazów trujących daleko przedże niż człowiek. Uczuwany gaz, kot na ją grzbiet, zaczyna być niepokojący i miały Spostrzeżenie to wysiączo, aby zmobilizować w Anglii wszystkie koty do służby w robach strzeliskich.

Pewnego dnia, przed dwoma, mniej więcej laty pojawiło się w dziennikach angielskich ogłoszenie: "Potrzeba kotów, bez względu na liczbę". I oto do składu handlarza ptaków zwierząt, p. Karola Harris, przy Belgrave-on-road w Londynie, któremu dostawę powierzono, zaczęły napływać oferty liczne, a co kilka dni wielki wóz, naładowany klatkami z najróżniejszymi okazami kolejnego rodzaju opuszczał skład, odwożąc ładunek na stacyj kolejową, z której po drogą i okrętami wyprawiano koty na front.

W ten sposób firma wymieniona dostarczyła wojsku angielskiemu około pięciu milionów kotów.

Nie tylko jednak w charakterze sygnalizatorów gazów trujących oddają koty usługi armii angielskiej. Pozytek ich polegał także na oczyszczaniu rowów strzeleckich ze szczyrów i myszy nawiedzających rowy w licznych ogromnych.

Wreszcie i w marynarce wojennej znalazły koty szerokie zastosowanie, zwłaszcza w tzw. dzielnicach podwodnych, gdzie również daleko przedże niż ludzie odczuwali nasycanie się powietrza duszącym kwasem węglowym.

Gospodocie.

Olbrzymie straty. Ruch strelkowy w powodzi górniczej nad rzeką Ruhrą spowodował mimo to zarobków wynoszących 23 miliony marek. Wywóz węgli obniżył się bardzo wskutek strelkow. Wielki dostarczono mniej, w listopadzie 76 000 ton, w grudniu 226 000 ton, w styczniu 228 000 ton, a w lutym 356 000 ton, razem 1 086 000 ton. Są to winne olbrzymie straty, które państwo niemieckie honorem wskutek strelków, a które i ujemnie wpłynęły na dostarczenie żywności do okolic przemysłowych.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Paledzki w Bytomiu. **Nakładem:** "Nowin Raciborskich" w Raciborzu. — Dr. Józef Katoński, spółki wydawiczej z ogr. odpow. w Bytomiu.

**NOWINY RACIBORSKIE
Ogłoszenia**

"Witaj małym i przed 128 laty Wielki Sejm polityczny.

W ślad za jasnym słońcem wolności naszej, wraz z królem dozycie — "wolno skarciem kraju".

Wielu radości. Na dźwięk skakawicy, twarzyszy zapanowane politycy, w Warszawie.

Gwarne tchnące szumiącego ciechu Zamk krzywego.

A tam — co skakawicy i kota w porządku pod ul. Polyskuja, powiewają sztandary wieków wiad.

Polecam większe zasp.

SERADEL

80 mk. za kontener.

J. Schindler, Racibórz.
Telefon 463.

Leonora zn.

dof. Felicyi...

— Smierć Re

wia dalej — ni

ham się panią

dynata. Byłyby

te zdrowie me

lam wtedy z ni

parząc na Henn

Karolek Archer

domyślałam się

stanę jego żona

szerza. Klara

rych z łatwości

te roczny doch

Gdyby jednak h

działy pieniedzmi

tu. Na kilka

do: Klara

chciała braci z

je pytania odpo

będaj.

Nie masz

podczas naszej

dziecka, dz

na odrebie i zo

mie do szaleńs

kiej blada i p

Bank Ludowy

spółka zapisana z nieograniczoną portą

w Raciborzu, ul. Panieńska 16.

Telefon 187. (we własnym domu)

Telefon 187.

oraz filia

we Wodzisławiu, Rynek nr. 7

przyjmuje depozyty (oszczędności).

placac od nich 2 do 3 1/2 procet wedle wypowiedzenia

od dnia wpłacenia;

udziela pożyczek wekslowych.

przy kwartalnej odpłacie sumy 1/10 po 5 procen-

reguluje hipoteki;

dyskontuje weksle kupieckie

t. zw. prima weksle:

urządza konta bieżące

dla kupców i przemysłowców.

Z powodu ubytku urzędników przez wojnę będzie Bank aż do końca wojny otwarty dla Publiczności w dniu powszednie

tylko od godz. 8 rano do godz. 12 w połud.

Buty

z cholewami

moone, stósowne dla

gospodarza, sa

sprzedaz. Zgłosić się

można do Ekspedyj

"Nowin Raciborskich".

Ponoszkuje kupna

z kilku morgami roli w

powiecie raciborskim lub

rybnickim.

J. Schindler,

Racibórz.

Telefon nr. 463.

Listy chrzestne

z polsk. napisami polecone

"Nowiny Raciborskie".

Po dłuższej chorobie w następstwie rany, odniesionej na polu walki, zmarł 22. kwietnia wieczorem, zasłoniły Sakramentami św. na drogi wieczności, urzędnik banku naszego, s. p.

Henryk Jambor

w sile męskiego wieku, licząc lat 82.

Racibórz, w kwietniu 1919.

Rada Nadzorcza i Zarząd
Banku Ludowego w Raciborzu.

**Kozie skórki,
zajęcze, z królików
i inne skórki**
kupuje po najwyższych
cenach

Felix Lammel
J. Rechut's nast.
w Raciborzu

Panińska ulica nr. 5
Telefon nr. 203

Prima Silesia, wolna od
kantanki
konicyzny czerwona,
jak i wszelkie inne ga-
tunki konicyzny,
rzepak —
— seradele
poleca
A. Kruliczek nast.
A. Dudel
Racibórz. Dzurzynska ulica.